

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Równe, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, Równe, okupacja niemiecka, Ukraińcy, szkoła

Pojedziemy do Równego

Szykowaliśmy się do kolejnej wyprawy, byliśmy przerażeni, nie mieliśmy nic ze sobą, co prawda, bo wszystko zostało. No ale lęk przed tym, co nas czeka, był okropny. I ojciec mówi tak: „Słuchajcie, jedziemy...”. A to kawał drogi od tych naszych tragedii lubelskich. „Do Równego pojedziemy. Tam mam kolegę w wojskowości, to tam się zatrzymamy”. Więc pojechaliśmy wobec tego, już nie pamiętam, czy myśmy do Chełma dojechali, w każdym razie w Chełmie wsiedliśmy w pociąg pierwszej klasy, bo taki był tylko. Bo tam nie było wtedy do wyboru, tylko co stało, to się jechało. I on jechał właśnie do Równego i to była pierwsza klasa, były bardzo eleganckie wtedy te wagony, bo każdy był w innym kolorze. Były purpurowe takie piękne, były paseczki brązowe i były zielone. W każdym razie wytworne były. Nie marzyliśmy nawet, że takim pojedziemy. Bo to był przypadek. Dość długo się jechało, bo wtedy nie było tak, że godzina musi być ta, którą zapowiadano, tylko wtedy się dowlecze, kiedy mu się uda. Także jechaliśmy dość długo, nawet były przystanki w ciągu dnia. No bo to wszystko było już po prostu rozregulowane, cała rzeczywistość. Jak wysiadaliśmy, to niektóre były już puste te wagony i dużo tam na tych terenach mieszkało Ukraińców. I oni dopadali do tego pociągu, jak on już zatrzymywał się i obdzierali to wszystko z tych siedzeń, bo to był taki piękny plusz. I z tego wszystkiego obdzierali. Nie wiem, na co im to było. I uciekali z tym do siebie. No to zdobycz taka była wojenna. Tak marnowali te piękne wagony, że aż serce bolało patrzeć na to. Szybko obdzierali, pociąg ruszał, oni wyskakiwali. I w jednym miejscu obdarli cały czerwony ten plusz, z całego długiego siedzenia. I już nie zdążyli zabrać. Jak dojechaliśmy, to mówię do mamy: „Mamo, zabierzemy to, bo może nam się na coś przydać, bo my nic nie mamy. A to już jest i tak wyrwane”. I wzięliśmy to. No i zatrzymaliśmy się w Równym. Równe to było miasto inne niż wszystkie, bo to na wschodzie daleko. Ale została wybudowana nowa szkoła, gimnazjum. Właśnie ostatnio przed wojną skończyli. I ja do tego gimnazjum się zapisałam tam i zaczęłam chodzić. To się nazywało Gimnazjum [im.] Osiedleńców. Bo tam się osiedlali Polacy na tych terenach. I to była

szkoła na bardzo wysokim poziomie, wyjątkowi ludzie tam uczyli. Też byliśmy wszyscy zaskoczeni, że na skraju naszego państwa coś takiego się dzieje. No i tam mieścił się też właśnie jakiś pułk wojskowy. I tam znalazł mój ojciec swoich przyjaciół i tam zamieszkaliśmy. Ja chodziłam do szkoły, ojciec, no nie było pracy, ale tam Polacy, którzy zamieszkiwali te tereny, tym tak zwanym *bieżeńcom* [ros. беженец – „uciekinier” przyp. red.], starali się pomóc jakoś. Więc mieli taką kuchnię wojskową i gotowali posiłki dla tych, co uciekali z wojny. No nawet bym powiedziała, że to były luksusowe dania, no nie takie eleganckie, tylko takie smakowite, takie zdrowe. I taka pani, taka blondynka tak w tej akcji działała, wszystkim tam dyrygowała. Bo było tych ludzi sporo przecież. Nie mogę zapomnieć tych przysmaków, jakie tam zjadłam i długo, dopiero chyba po dwóch latach coś zjadłam dobrego. Był już siódmy listopada i zorganizowana była tam defilada z okazji rocznicy rewolucji październikowej. No więc wielki szum był. Wszystkich nas wciągnięto na tą defiladę. *Prikaz* [ros. приказ – „rozkaz” przyp. red.] był taki, no i wszyscy musieliśmy pójść. To był taki bardzo chłodny dzień. Nawet popadał troszkę deszcz. No to smutno było i pochmurno, ale tu były krzyki z tej defilady, słyszać było. Przegonili nas tam po tej defiladzie. Wróciliśmy do domu. I po jakimś czasie się zaczęła taka przykra sytuacja, bo zaczęli ludzi wyłapywać nocą i na Syberię wysyłać. Po tym siódmym listopada. To takie miałam urodziny.

Data i miejsce nagrania	2016-02-01, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"